

MOJE WYBORY

W czerwcu 1989 roku byłam studentką III roku kierunku matematyka na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego. Na uczelni trwała właśnie sesja egzaminacyjna. O ironio: zaledwie dwa dni przed wyborami, w piątek 2 czerwca 1989 roku, zdawaliśmy egzamin z ... Nauki o polityce u dr. Pileckiego.

Mieszkałam wówczas w Domu Studenckim nr 1 przy ulicy Krasickiego w Brzeźnie. Podczas wyborów 4 czerwca 1989 roku w stołówce naszego akademika był zorganizowany lokal wyborczy, tak więc na wybory udałam się w kapciach, zaraz po śniadaniu. Było spokojnie. Największe natężenie ruchu głosujących przychodziło falami, zazwyczaj kilkanaście minut po zakończonej mszy świętej w pobliskiej parafii św. Antoniego.

Ja sama, jak również moje koleżanki i koledzy z roku mieszkający w naszym akademiku, w przeważającej części braliśmy udział w głosowaniu, uważając to za swój obowiązek. Szczególnie wtedy. Mieliśmy świadomość, że nadszedł moment, kiedy możemy w końcu kształtować przyszłość naszego kraju i nas w nim, że mamy szansę tu pozostać i godnie żyć.

Dla mnie osobiście było to o tyle ważne, że byłam wówczas w ciąży. Głosowałam więc z myślą nie tylko o sobie i swojej przyszłości. Moja córka Sara jest dzieckiem sierpnia '89. I żyje już w całkiem innej Polsce niż ja 20 lat temu.

Barbara Wikieł

Studium Nauczania Matematyki



Ze zbiorów Pracowni Historii PG



Ze zbiorów Pracowni Historii PG

Czerwone słoneczko

12-latek nie może jeszcze dobrze orientować się w polityce, więc wybory 4 czerwca 1989 roku są dla mnie jedynie małą migawką z czasów dzieciństwa. W moim przypadku bardziej pamiętam zmiany, które nastąpiły kilka miesięcy po wyborach. Sam dzień wyborów kojarzy mi się z jednym wspomnieniem: plakatem, którego sens był wtedy dla mnie niejasny. Czerwień zachodu słońca mgliście przypominała mi okładkę komiksu, ale już napis „Zachodźże, czerwone słoneczko” był bardzo tajemniczy. Czyżby to tytuł utworu? I o jakie słoneczko chodzi? Prawdziwe znaczenie plakatu pojąłem dopiero później. Do dziś bardziej utkwił mi w pamięci fakt, że kilkanaście tygodni po wyborach w sklepach zaczęły się pojawiać banany, a bajki Disneya, emitowane do tej pory tylko w święta, można było kupić na targu i z powszechnych w owych czasach polówek...

Jarosław Nieszczółkowski
Studium Języków Obcych